



PROF. SOMBART,
wybitny ekonomista i teo-
retyk gospodarki finansowej
Europy, obchodzi 70 - lecie
swych urodzin.



TURATI,
b. sekretarz generalny partii
faszystowskiej, ma pod-
obno znów wrócić na swe
stanowisko.

ROK XI.

CZWARTEK, 23-go LUTEGO 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 53

Wojna na Dalekim Wschodzie

Wojska japońskie posuwają się naprzód, dążąc do opanowania linii kolejowej pod Piei-Ping.—Koncentracja armji chińskiej
Lepiej zginąć, niż cofnąć się--mówi „chiński Napoleon”

TOKJO, 21 lutego.

Ostatnie wiadomości w sprawie starć pod Czao Yang Su stwierdzają, że japończycy rozpoczęli kontrofenzywę i prawdopodobnie posuwają się na Piel-ping, celem opanowania linii kolejowej. Około 30.000 wojsk chińskich skoncentrowanych jest w trójkącie, utworzonym przez Piel-ping—Czao Yang Su i Nauling.

TOKJO, 21 lutego.

Według doniesień dzienników, ministerstwo marynarki zawezwało oficerów marynarki, aby byli w pogotowiu.

Ministerstwo wojny zabroniło dziennikom podawania informacji

Z TERENU OPERACJI WOJSKOWYCH W DZEHOL.

z wyjątkiem wiadomości zawartych w biuletynie.

W danym wypadku władze motywują ten zakaz ostróżnością, aby chińczycy nie mogli z tego rodzaju wiadomości korzystać

I CZERPAĆ INFORMACJI O RUCHACH WOJSK JAPONSKICH.

Pekin, 21 lutego

(sb) Generalnym dowódcą wojsk chińskich w prowincji Dzehol jest Tang Yu - Lin, zwany na wschodzie „chińskim Napoleonem”.

W wywiadzie udzielonym dziennikarzom Tang Yu - Lin oświadczył, że w razie zdobycia Dzeholu zostanie otwarta wojskom japońskim droga do Chin, wobec czego jest on zdecydowany **BRONIĆ SIĘ DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI.**

Główna kwatera znajduje się w stolicy Dzehol Chengteh, gdzie wojska chińskie rozporządzają zapasami żywności i amunicji na przeciąg pół roku, tak że

Przed zwołaniem wszechświatowej konferencji ekonomicznej

Londyn, 21 lutego.

Z Nowego Jorku donoszą, że w wyniku odbytej wczoraj konferencji między prezydentem Rooseveltem a ambasadorem brytyjskim Lindsey'em w kołach dobrze poinformowanych spodziewają się szybkiego zwołania wszechświatowej konferencji ekonomicznej i przesunięcia sprawy rewizji długów na okres późniejszy.

Dalsze zniżki na kolejach.

Warszawa, 21 lutego

Na międzyministerjalnej konferencji taryfowej która odbyła się ostatnio w ministerstwie komunikacji, uchwalono przyznanie dalszych zniżek taryfowych niektórym artykułom.

W myśl tej uchwały przy przesyłkach zwyżających i pośpiesznych śledzi wędzonych oraz szprotów zniżka taryfy przewozowej będzie wynosiła 10 proc. Przewóz wyrobów stolarskich przy eksporcie drogą lądową uzyskał zniżkę bliską 20-0 procentową. Taryfa na przewóz używanych maszyn rolniczych, adresowanych do rolników obniżona została o 15 proc., a dla odpadków betonowych o 30 proc.

Transporty pszenicy do młynów w Wilnie i Nowowilejce do odległości ponad 360 klm.—będą korzystały ze zniżki 5 proc. Wreszcie taryfa na przewóz litoponów, t. zn. pewnego rodzaju taryfy, obniżona została o 15 proc.

przedziej wszyscy zginą, niż cofnąć się przed wojskami japońskimi.

Londyn, 21 lutego.

„Times” donosi z Szanghaju, iż skoncentrowane w Dzehol wojska chińskie liczą 100.000 żołnierzy.

Wojska te są źle wyekwipowane i

nie są zaopatrzone w dostateczną ilość amunicji.

Podobno na południe od wielkiego muru chińskiego znajduje się druga armja chińska licząca również 100.000 żołnierzy.

Rząd nankijski nie wysłał narazie

żadnych innych wojsk do Dzehola. W japońskich kołach wojskowych utrzymuje się opinia, że oddziały japońskie bez trudu wkroczą do Dzehola.

Japońska flota powietrzna znajduje się w pogotowiu, aby współdziałać z wojskami lądowymi.

Krwawe starcia przedwyborcze w Niemczech

21 rannych na zebraniu stronnictwa centrowego.—Bawaria sprzeciwia się zarządzeniom Hitlera

Berlin, 21 lutego.

W miejscowości Kalzerlautern w Palatynacie, gdzie na zgromadzeniu wyborczym centrum i bawarskiej partji ludowej przemawiał były kanclerz Brüning, doszło wczoraj do krwawego starcia między członkami republikańskiej organizacji pogotowia obronnego i narodowymi socjalistami. Trzech członków pogotowia zostało ciężko rannych, 19 złeł.

#

Berlin, 21 lutego.

Minister spraw wewnętrznych Rze-

szy Trick zwrócił się do rządu bawarskiego z żądaniem 3-dniowego zawieszenia dziennika „Muenchener Neueste Nachrichten”. Żądanie to rząd bawarski odrzucił, odwołując się do orzeczenia trybunału w Lipsku.

Hugenbergowski „Tag” oświadcza, że sprawa ta, aczkolwiek sama w sobie drobna, posiada charakter zasadniczy. Rząd bawarski gotów jest, jak się zdaje, wejść na niebezpieczną drogę bezwzględnej opozycji.

Berlin, 21 lutego.

Przemawiając na zgromadzeniu wy-

borczem bawarskiej partji ludowej w Aubert (Palatynat) premier bawarski dr. Held m. in. oświadczył, że będzie zgodny z konstytucją do ostatniej kropli krwi bronił samodzielnosci Bawarii nawet wówczas, gdyby usiłowano zastosować środki przemocy.

Jeżeli istnieje plan narzucenia nam przemocą rządu prawicowego — mówił Premier — i powołania króla, to takie zamjary są dla nas niemożliwe do przyjęcia. W każdym razie nie uznamy pruskiego księcia królem.

Zangara skazany na 80 lat więzienia.

Zamachowiec przyjął wyrok ze śmiechem wyrażając żal, że nie udało mu się zabić Roosevelta.

Miami, 20 lutego.

Sprawca zamachu na prezydenta Roosevelta, Zangara, został **SKAZANY NA 20 LAT CIĘŻKIEGO WIEZIENIA**, za każde usiłowanie zabójstwa, a więc na 80 lat ciężkiego więzienia.

Po odczytaniu wyroku, Zangara wyraził ubolewanie, że **NIE UDAŁO MU SIĘ ZASTRZELIĆ PREZYD. ROOSEVELTA.**

Przy wyprowadzaniu Zangary z sali, **SMIAŁ SIĘ ON GŁOŚNO.**

Miami, 21 lutego.

Po wydaniu wyroku, Zangara, który przez cały czas rozprawy zachowywał się wyzywająco, podniósł obie ręce w górę i zawołał: „Cztery razy po dwadzieścia, to osiemdziesiąt. Panie sędzio, niech pan nie będzie skąpy, może mnie pan skazać na 100 lat więzienia”.

**

Miami, 21 lutego.

Stan zdrowia burmistrza chicagowskiego, Czermaka, jak również drugiej rannej w czasie zamachu na prezydenta Roosevelta osoby, pani Gill, nieco się poprawił.

Gdyby jednak która z wymienionych osób zmarła, wówczas Zangara stanąłby ponownie przed sądem, pomimo wydanego już wyroku i wówczas groziłaby mu kara śmierci, oskarżony byłby bowiem nie o usiłowanie zabójstwa, lecz o zabójstwo.

ECHA KRWAWEYCH ZAJŚĆ W BUKARESZCIE

Rozmowa dziennikarza francuskiego z królem rumuńskim

Paryż, 21 lutego.

Wybitny reporter „Le Journal” Geo London przyjęty był w Bukareszcie przez króla Karola.

Na uwagę dziennikarza, że pewna część prasy przedstawiła zajścia komunistyczne w Bukareszcie, jako wstęp do poważnego ruchu rewolucyjnego, król odpowiedział, że zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że ostatnie zajścia w Bukareszcie zostały wykorzystane przez pewne czynniki przeciwko niemu jako królowi i człowiekowi.

Powołany na króla Rumunji oświad-

czył król Karol, pozostanie on wierny przysiędze złożonej narodowi rumuńskemu. i do ostatka sił pragnie pracować dla dobra narodu.

Ponieważ akcja komunistyczna doznała w ostatnich tygodniach niepowodzenia, jest wielce prawdopodobne, że wyraził się ona później nieco, lecz działać nie zaprzestanie. Porządek musi być zachowany za wszelką cenę. Król wyraził nadzieję że władze rumuńskie podołają zadaniu utrzymania zupełnego spokoju.

Wielka afera szpiegowska w Anglii

Po aresztowaniu sprawców kradzieży tajnych dokumentów

Dublin, 21 lutego.

Oskarżeni o kradzież tajnych dokumentów państwowych pułkownik armji irlandzkiej Hogan i insp. policji tajnej O'Connell zostali po wstępnych przesłuchaniach osadzeni w więzieniu.

Na trop akcji szpiegowskiej wpadły władze, dzięki jednemu z agentów po-

licji tajnej, którego O'Connell chciał użyć w charakterze łączności między sobą a płk. Hoganem w celu przekazywania mu tajnych dokumentów państwowych.

Jak informują, chodziło tu o dokumenty dotyczące ruchu komunistycznego.

Bank Angielski skupuje złoto.

Londyn, 21 lutego.

Bank Angielski zakupił dzisiaj złota za 3.665.079 funtów szterlingów.

W ten sposób Bank Angielski nie tylko całkowicie odkupił złoto, wysłane na sumę 19.500.000 funtów szterlingów do Stanów Zjednoczonych w grudniu r. ub. z tytułu raty dłużniczej, lecz nadto zwiększył swój zapas złota ponad stan z dnia 15 grudnia — z chwili przed wysłaniem raty dłużniczej — o pół miliona funtów szterlingów.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży piwa) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
(dział kseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Z Sali Koncertowej

W niedzielę, dnia 19 b. m. grał w Sali Teatru Starego Vasa Prihoda, znany wirtuoz - skrzypek. Prihoda ma od lat swoich wyznawców w Krakowie i dawniej, przed kryzysem koncerty jego były wyprzedane.

Na niedzielny koncert był Prihoda jak zawsze w doskonałej formie technicznej i wszelkie trudności pokonywał jak zwykle z niebywałą precyzją.

Krytyka niemiecka, odmawia Prihodzie walorów psychicznych w jego sztuce, robiąc mu tą oceną krzywdę. Prihoda jest artystą, nie tylko precyzyjnym automatem, czego dał dowód w interpretacji koncertu Mendelssohna.

S. R.

AKCJE TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH DLA SZKÓL.

Cheć jak najbardziej uprzystępnić naszym szkołom zwiedzanie wystaw w Pałacu Sztuki, dyrekcja Tow. postanowiła uczynić to w ten sposób:

Każda klasa zakupuje jedną akcję, na podstawie której po oderwaniu pięciu kuponów, ma prawo bez ograniczenia zwiedzić każdą wystawę. Ponieważ bloczków jest 50 a wystaw rocznie 10, więc na każdą wystawę klasa taka ma wstęp bez odwoływania się do uzyskania zniżek. Ponadto każda klasa otrzymuje co rok piękne premjum, która będzie ozdoba wnętrza klasy. Każda akcja każdej klasy bierze co rok udział w losowaniu i wtedy znowu bezpłatnie może taka klasa wygrać oryginalne dzieło sztuki.

Koszt kupienia takiej akcji, która kosztuje tylko 20 złp i 50 gr. na cały rok, jest więc minimalny dla klasy przeciętnie liczącej 40 do 50 uczniów czy uczennic, a zysk duży. Obecnie słusznie nasze nauczycielstwo kładzie dużą wagę na wychowanie estetyczne młodzieży i na przyozdabianie klas. Kraków pod tym względem będzie znowu pierwszy, a na pewno inne miasta pójdą za tym przykładem. Zysk dla młodzieży i jego estetycznego wychowania będzie znaczny a wkład naprawdę znikomy. Klasy, które będą korzystały z tej akcji, powinny jawić się na wystawach pod kierunkiem nauczycieli. Na specjalnych wystawach retrospektywnych klasy, posiadające akcje, będą oprowadzane przez fachowych krytyków lub członków zarządu Towarzystwa.

Akcje dla szkół nabywać można już od dziś w kasie Towarzystwa w Pałacu Sztuki przy Pl. Szepeńskim 4 od godziny 10 rano do 3 po południu.

Dyrekcje szkół krakowskich w interesie młodzieży skorzystają napewno z tej inicjatywy i wydadzą odpowiednie zarządzenia.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w środę, wieczorem, na przedstawieniu po cenach zniżonych, sztuka według Edwarda Sheldona „Romans”, w opracowaniu literackim i scenicznym dyr. Juliusza Osterwy z dyr. Osterwa, Jaroszewska i Ruszkowskim w głównych rolach, w dalszej, premierowej obsadzie zespołu. Emocjonująca sztuka, ciesząca się niebywałym powodzeniem na naszej scenie schodzi z afisza ze względu na wyjazd dyr. Osterwy. „Romans” grany będzie w bież. tygodniu tylko dwukrotnie t. j. dziś w środę i w piątek.

„PANOWIE NIE LUBIA MIŁOŚCI”.

arcydzieło, dzisiejsza farsa chludnie znanej literatki i feljetonistki Magdaleny Samozwaniec, będzie najbliższą premierą teatru, w opracowaniu scenicznym Józefa Karbowskiego, w obsadzie pp.: Daszyńska, Wernicz, Żalowska, Hierowski, Kulakowski, Leliwa, Ruszkowski, Turcki, Wolflejo, Woźnik, Wroński, Zastrzeżyński. Komedia ta dotąd niegrana na żadnej ze scen polskich, będzie prapremierą krakowskiej sceny

„HUMÓR W TEATRZE”

na marginesie najbliższej premiery „Panowie nie lubią miłości” będzie prelekcja Magdaleny Samozwaniec w najbliższy czwartek, o godz. 7 wiecz. Kolegium Wykładów Naukowych.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr m. im. J. Słowackiego — o godz. 20 „Romans”.

REPERTUAR KIN.

ADRJA — „Człowiek, którego zabiłem” (w roli głównej Lionel Barrymore).

APOLLO — „Przedziwna sprawa Klary Dean” (w roli gł. Wynne Gibson).

ATLANTIC — „Pod latarnią” (w roli gł. Waterloo Bridge).

BAGATELA — „Żona na jedną noc”.

PROMIEN — „Marokko” (Marlena Dietrich i Gary Cooper).

SEANCE — „Miłość i zemsta dońskiego kozaka” (Maksimowa, Gorgow, oryg. film rosyjski).

SWIT — „Niech żyje wolność” (Rene Claire).

SZUKA — „Rozkoszna przygoda” (w rol. gł. Kate Nagy, Jean Perler i Lucien Baroux).

UCIECHA I WANDA — „Ludzie w hotelu” — (Greta Garbo, Lionel i John Barrymore, Joan Crawford i t. d.).

DOM ZOLNIERZA — „Ułani, ulani, chłopcy malowani” (w rol. gł. Z Pogorzelska, M. Dym-sza, K. Krukowski, T. Wesołowski).

Tajemnica żony lekarza krakowskiego,

którą znaleziono nieprzytomną przed gmachem P.K.O.

Przed paru dniami donosiliśmy o znalezieniu przed gmachem PKO. nieprzytomnej kobiety.

Wczoraj do redakcji naszej przybył przodownik straży bezpieczeństwa Andrzej Lechowicz, który oświadczył, że te właśnie on wraz z strażnikami Ignacym Maciejewskim znaleźli na ul. Wielopole

ową niewiastę.

Była ona tylko w negliżu. Miała na stopach nocne pantofle.

Oboje zanieśli nieprzytomną na pogotowie, skąd przewieziono ją do szpitala.

Jak się okazuje, nieprzytomną była 25-letnia żona lekarza Zofja Freindlich.

Wyrok w procesie Czuma oskarżonego o zabójstwo

Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie zapadł wyrok w procesie przeciwko Andrzejowi Czumi, oskarżonemu o zabójstwo, dokonane w czerwcu ubiegłego roku.

Czuma na stacji w Szczakowej uderzył pięścią w głowę Karola Pocztowskiego tak silnie, że zabił go.

Sąd skazał Czumę na rok więzienia,

połowę kary darował mu na podstawie amnestji, a resztę zawiesił na 3 lata.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. dr. Krupiński, wotowali s.s.o. Partyka i Bobilewicz. Oskarżał prokurator dr. Stawarski. Bronił adw. dr. Rychlewski. Powództwo cywilne zastępował dr. Rolanowski.

Kupiec sprawcą kradzieży

dokonanej w Banku Polskim w Krakowie

W Banku Polskim w Krakowie dokonano wczoraj sensacyjnej kradzieży.

Emerytowanemu posterunkowemu służby śledczej, Bazylemu Pauliszowi skradziono z kieszeni 300 zł.

Jak się okazało, kradzieży dokonał kupiec łódzki, zam. przy ul. Głównej 40 w Łodzi, Icek Rachmil Dymand.

Dymana aresztowano a pieniądze zwrócono poszkodowanemu.

Oszust w roli komornika

Piekarz krakowski stracił 40 złotych

Wczoraj około g. 11 przyszło do piekarni Ernsta Rechulka przy ul. Józefińskiej trzech nieznanymi osobnikami, z których jeden oświadczył, że jest komornikiem i ma przeprowadzić egzekucję.

Jednocześnie drugi mężczyzna szepnął na ucho Rechulce, że jeśli da dwie „dychy” t. j. 40 zł. egzekucja się nie od-

będzie.

Rechulka dał pieniądze i wówczas wszyscy mężczyźni wyszli.

Jak się okazało byli to oszuści.

Rechulek miał rzeczywicie jakąś sprawę u komornika i padł ofiarą wywigroszów.

Potworny mord w Tenczynku

Drugi dzień procesu Gackowej i Dudziaka

W drugim dniu procesu przeciwko Gackowej i Dudziakowi sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznawał św. Franciszek Prostak, wuj oskarżonej, do którego przeniosła ją swego czasu jej matka, ponieważ przepiła cały majątek. Również ojciec jej zmarł, jako alkoholik. Do 19 lat wychowywała się Gackowa u Prostaków, poszła potem rok na służbę, a gdy wróciła wydała ją za męża.

O tem, że była w ciąży nic nie wiedzieli. Pożycie małżeńskie Gacków było znośne tylko początkowo.

Później Gacek stał się brutalny, tak że nawet pewnego razu Gackowa rzuciła się pod pociąg z dzieckiem na ręku. Krytycznego wieczoru gdy Gackowa szła do domu, mówiła, że musi mężowi zrobić kolację.

Gdy świadek przyszedł do jej mieszkania, Gackowa siedziała na łóżku. Świadek rzekł:

— Coś ty zrobiła?

A na to Gackowa:

— Po co mnie bił.

Świadek Prostakowa zeznaje, że Gackowa często załaziła się na męża.

Krytycznego dnia poszła do domu o godz. 6 wieczorem.

Św. Urbanak i Wola zeznają, że rabali u Dudziaka drzewo i cały czas wdzili go w domu. Św. Goj, który siedział razem w więzieniu z Dudziakiem zeznaje, że słyszał, jak Dudziak modlił się i mówił, w czasie modlitwy, że jest niewinny. Św. Konik emerytowany.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Ul. Grodzka 22 „Pod Złotym Stoniem” tel. 102-03, pl. Matejki 3 „Pod Jagiellą” tel. 156-11, ul. Wybiekiego 1 „Apteka Nowowiejska” tel. 156-10, ul. Rakowicka 12 „Pod Trzema Gwiazdami” tel. 114-08, ul. Dietla 36 „Sternbacha” tel. 147-64.

Eksplzja w kamieniołomach w Dziekanowicach

W kamieniołomach Zbroj w Dziekanowicach miała wczoraj miejsce straszna eksplozja.

Wskutek wybuchu ranni zostali dwaj robotnicy Szczepan Wróbel i Jan Łyszczak.

Przewieziono ich do szpitala w Krakowie, gdzie obu poddano amputacji rąk.

Nieudane oszustwo

Do kancelarii szpitala św. Łazarza w Krakowie przyszedł wczoraj jakiś mężczyzna z rachunkiem na 82 zł. od malarza Karola Romańskiego zam. przy ul. Włoczków 6.

Ponieważ kasjerowi wydał się ów inkasent podejrzany, zatelefonował do malarza, który oświadczył, że rachunek ów zgubił.

Wobec tego nieznanego zatrzymano i wezwano policję.

Jak się okazało, był nim 26-letni Edward Stenczuk, którego aresztowano.

Zwyrodnialec przed sądem

Jasio, 21 lutego.

Wczoraj stanął przed tut. trybunałem sądu okręg. karnego niejaki Teodor Michałko ze Smerekowca pow. Gorlice za to, że córke swoją, siedmioletnią Ksandrę, oraz pasierbicę 9-letnią Anne Bodyk zniewolił. Trybunał, któremu przewodniczył wicepr. s. s. o. Dr. Frambach, a wotowali s. s. o. Knebel i s. s. o. Kurek, zasądził oskarżonego Michałkę za zbrodnię zgwałcenia na karę 1 i pół roku ciężkiego więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich przez lat 10. Oskarżał prok. Dr. Bogdanowicz.

Morderca kupca

przed sądem

Nowy Sącz, 21 lutego.

W dniu 27 b. m. przed sądem okręg. w Nowym Sączu stanie Stanisław Waligóra znany na tut. terenie awanturnikiem-włamywacz, który w jesieni ubiegłego roku dokonał zabójstwa na osobie kupca Landerera.

Krytycznego dnia Waligóra usiłował mianowicie dokonać włamania do składu skór Landerera, właściciel jednak go spostrzegł i uciekającego bandytę zaczął ścigać.

W czasie pościgu koło kościoła O. O. Jezuitów otrzymał od Waligóry cios nożem w okolicy tętnicy szyjnej i wskutek upływu krwi, zmarł.

Sprawa ta budzi zrozumiałe zainteresowanie jeszcze i z tego względu, ponieważ parę osób na miejscu zbrodni usiłowało dokonać samosądu nad zabójcą.

Kuzyn b. wojewody lwowskiego

zasypany zwałami śniegu w Worochcie

Lwów, 21 lutego.

Rzesze narciarzy, które dziś rano przeczytały wstrząsającą wiadomość o katastrofalnej lawinie w Dolinie Kondratowej w Tatrach (piszemy o tem na str. 3-ej), poruszone zostały dziś wieścią o podobnej katastrofie, jaka wydarzyła się wczoraj w Worochcie.

Rano w stronę Zaroślaka wybrali się na wycieczkę trzej lwowscy narciarze: dr. Adam Ziełiński, absolwent WSH., Puchalski i Garapiach, syn bratanka byłego wojewody lwowskiego.

W chwili, gdy narciarze znaleźli się na stoku Zaroślaka poczęła się w ich stronę osuwać wielka lawina. Narciarze, widząc niebezpieczeństwo, czynili nadludzkie wysiłki, by wyminąć groźny żywioł.

Znajdujący się w pobliżu narciarze pośpieszyli z pomocą, aby ich wyrwać z pod nawały walącego się śniegu, udało im się jednak wyciągnąć tylko Ziełińskiego i Puchalskiego. Garapiacha zwały śniegu przysypały.

Wiadomość o katastrofie nadeszła do Worochty około godz. 2 po poł. Zarłarmowano natychmiast wojsko i przybywających w Worochcie wytrawnych narciarzy.

Według ostatnich wiadomości lawina zasypała przestrzeń około 15 m. r. w. Wojsko wraz z narciarzami pracowało przez cały dzień na terenie katastrofy, jednakże zasypanego Garapiacha nie zdołano jeszcze odkopać.

Strzały w gabinecie urzędnika kolejowego

Odszkodowanie za przestreloną papierośnicę. — Niezwykły proces w warszawskim sądzie apelacyjnym

Warszawa, 21 lutego. Wielkie poruszenie wywołała swego czasu rozprawa przeciwko Stefanowi Poniatowskiemu oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa wysokiego urzędnika kolei państwowych dyr. Zienkiewicza.

Zienkiewicz ożenił się z byłą żoną Poniatowskiego, który się z nią rozwodził. Poniatowski, który obecnie liczy 60 lat przesładował Zienkiewiczów anonimami i groził śmiercią.

Wreszcie pewnego dnia kazał się zameldować przez woźnego i wszedł do gabinetu dyr. Zienkiewicza.

— Pan mnie nie poznaje? — zapytał złowrogo.

— Nie... — odparł Zienkiewicz.

— To mnie pan zaraz pozna! — padła odpowiedź. Jestem Poniatowski!

Staruszek chwycił rewolwer i zaczął strzelać...

Zienkiewicz rzucił się nań, zdołał wyrwać mu rewolwer.

Kula przestrelała tylko papierośnicę Poniatowski na rozprawę przypo-

wadzony został z więzienia. Za usiłowanie zabójstwa sąd skazał Poniatowskiego na 6 lat więzienia.

Obecnie sprawa ta znalazła się przed sądem apelacyjnym.

Powództwo cywilne imieniem dyr. Zienkiewicza popiera adw. Perzyński.

Jest to oryginalne powództwo, które jest formalnie skonstruowane w ten sposób, iż domaga się ono odszkodowania za papierośnicę pokrzywdzonego, przestreloną przez oskarżonego w czasie jego tragicznej ostatniej wizyty w gabinecie dyr. Zienkiewicza.

Kupiec sprzedał żonę, aby ratować się przed bankructwem

Bukareszt, 21 lutego. Bukareszteński kupiec Traian Hamaroin, popadł w trudności finansowe i groziło mu bankructwo.

Wiedział o tem pewien zamożny przemysłowiec, który kochał jego żonę i zaproponował mu, iż zapłaci mu za nią 150 tysięcy lei. Hamaroin zgodził się na to, gdyż jednak transakcja była już zawarta.

przypomniał sobie, że ma przecież jeszcze dziecko, które bez matki nie będzie mogło żyć. Nabywca żony zgodził się przyjąć dziecko, wzamian za opuszczenie z ceny kupna żony na 50.000 lei.

Hamaroin zgodził się na to i otrzymał za żonę i dziecko 100.000 lei. Cała transakcja się wykryła i obaj kupcy zostali aresztowani.

Nauczycielka porwana przez lawinę.

Nieszczęsną Krakowiankę znaleziono martwą

Zakopane, 21 lutego. Dziś przed południem runęła z Piekielka w dolinę Kondratową olbrzymia

lawina, która na oczach przechodzących turystów zabrała i zasypała niewiomego nazwiska narciarkę.

Zachodzi obawa, iż porwana przez lawinę narciarka doznała licznych okaleczeń, bowiem po przejściu lawiny znaleziono ślady świeżej krwi.

Powiadomiono bezzwłocznie Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe. Następną ekspedycja, w zwiększonym składzie, rozpocznie poszukiwania od jutra rana.

Jak ustalono, była to 28-letnia Kamilla Kamecka vel Kamec, nauczycielka języka niemieckiego, zamieszkała w Krakowie.

Kamecką, po 10-godzinnych poszukiwaniach, znaleziono nieżywą.

KAWA MIESZANKA Nr. 2 Zł. 10.80
M. JAWORNICKI
Kraków, RYNEK GŁ. 44. i Długa 82

Wielki transport morfiny przemyczonej do Polski z Czechosłowacji. — Likwidacja groźnej szajki handlarzy narkotykami

Warszawa, 21 lutego. Straż graniczna przyłapała na dworcu Głównym obserwowanego już od dłuższego czasu handlarza narkotykami, Cyla Tennenbauma.

Przy aresztowaniu znaleziono półtora klg. morfiny, przeznaczonej do nielegalnego handlu na rynku warszawskim.

Okazało się, że morfina została przemyczona z Czechosłowacji. Przemycem przez granicę, jak zeznał Tennenbaum, zamował się jego współnik, Izaak Wagszal Wreczenie przemyczonego narkotyku odbyło się w Krakowie.

Izaak Wagszal przemycił przez granicę morfinę i kokainę wspólnie ze swym

brałem, Mojżeszem. Kozsprzedaż narkotyków na terenie Warszawy znajdowała się w ręku 3-ech ludzi: Mangela, Szopa i Geszychtera.

Wszyscy trzej utrzymywali bezpośredni kontakt z Tennenbaumem, który otrzymywał towar od br. Wagszala.

Następnie Mangel, Szop i Geszychter rozsprzedawali morfinę i kokainę detalicznym handlarzom.

Narazie nie udało się ustalić dalszych kontaktów, wskutek czego warszawscy handlarze - detaliści pozostali nieznanymi.

Tennenbaum, Izaak Wagszal, Mangel, Szop i Geszychter zostali pociągnięci przez prok. Firstenberga do odpowiedzialności karnej z art. 7-go ustawy o

walce z handlem narkotykami, który przewiduje do 5-ciu lat więzienia.

Za Mojżeszem Wagszałem, ukrywającym się prawdopodobnie zagranicą, rozesłano listy gończe.

Głodówka pracowników miejskich w Grodnie

Domagają się oni wypłaty zaległych poborów

Grodno, 21 lutego. Pracownicy miejscy nie mogą uzyskać należnych im poborów, rozpoczęli głodówkę do czasu wypłacenia im przez magistrat należności.

W lokalu magistratu czuwa policja, Drzwij wiodące do gabinetu prezy-

denta miasta, obstawione są dwoma posterunkowymi również przed drzwiami, wiodącymi do pokoiów ławników, stoją posterunki policyjne.

Pracownicy miejscy zachowują się zupełnie spokojnie.

Bołknął kajdanki z kłódką

Niezwykły awanturnik w areszcie policyjnym

Warszawa, 21 lutego. Za opilstwo i wywołanie awantury sprowadzono do 12-go komisariatu p. p. w Warszawie 38-letniego Piotra Cypla (Fabryczna 8)

Osadzono go w celi, lecz i tam ponowił awanturę, wyprawiając straszne brewerie.

Tłukł głową o drzwi aresztu, krzyczał, hałasował, wymyślał.

Wreszcie skuto go w kajdany, sądząc, iż wpłynie to uspokajająco na awanturnika. Bez skutku.

Cypel szalał. Po upływie kwadransa

sam się rozkuł. Zdjął kajdanki i „hasał” po areszcie.

Policjanci przeprowadzili rewizję w celi, lecz kajdankę nie znaleźli. Wydało się to podejrzanem.

Ostatecznie, po przespanej nocy Cypel przyznał się nad ranem, iż kajdanki... zjadł. Zaczął narzekać na ból w żołądku i prosił o wezwanie lekarza.

Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono Cypla do szpitala, gdzie istotnie usunięto z żołądka chorego kajdanki żelazne wraz z kłódką.

Po jednodniowym pobycie w szpitalu „połykacza żelaza” wypisano, jako zdrowego.

Cypel zostanie ukarany za opilstwo i awanturnicze zachowanie się.

Uciecie półwornych zbrodniarzy, którzy grasowali na terenie Niemiec

Essen, 21 lutego. (sb) Policja niemiecka ujęła dwóch niebezpiecznych zbrodniarzy, którzy mają na sumieniu wiele przestępstw. Są nimi August Scheer i szofer Pieper.

Ostatnio zamordowali oni bogatego kupca Narowskiego, którego telefonicz-

nie wywabili z biura i zawlekli za miasto. W nocy otworzyli zrabowanym kluczkami kasę i skradli książeczkę czekową.

Nim jednak zdołali pobrać w banku pieniądze, aresztowani ich.

Jak się okazało, aresztowani mają na sumieniu wiele morderstw na terenie całej Rzeszy. Dawali oni ogłoszenia do gazet, że poszukują kasjerki z kaucjami, a po otrzymaniu ofert kazali petentkom przychodzić na umówione miejsce, gdzie dokonywali zbrodni.

Grasowali oni już od czterech lat. Dokładnej liczby ich morderstw narazie nie ustalono.

Tajemniczy balon nad Pragę

Praga, 21 lutego. W poniedziałek w południe wywołano w Pradze wielkie poruszenie pojawienie się nad miastem na wysokości kilku tysięcy metrów, balonu kulistego, srebrnej barwy.

Lotnicy wojskowi wzniesli się natychmiast na swych aparatach w powietrze. Na ich znaki nikt z gondoli balonu nie odpowiedział. W kołach wojskowych przypuszczano, że załoga balonu ukryła się w gondoli.

Szczególne poruszenie wywołała okoliczność, że balon przeleciał nad gmachem ministerstwa wojny. Służący przez lotników wojskowych, oddali się tajemniczy balon w kierunku Podjebradów.

Strasburg, 21 lutego

Wskutek nagłego zawalenia się podziemnej galerii w kopalni Audin-le Tiche (dep. Moselle) robotnik polski Stanisław Onik zasypany został żywcem ziemią i zmarł, zanim zdołano go wydobyć.

Krwawa tragedia emigrantów polskich we Francji

Robotnik zasztylet przyjaciółkę i sam pozbawił się życia

Paryż, 21 lutego

Wczoraj nad ranem zdarzyła się w miejscowości Blanc Mesnil krwawa tragedia na tle miłosnym, której ofiarą padło dwóch emigrantów polskich.

W nocy z niedzieli na poniedziałek odbyła się mianowicie w Blanc Mesnil wielka polska zabawa, na której 40-letni emigrant Mikołaj Sysiak spotkał się ze swą dawną przyjaciółką, 32-letnią Anielą Buczer, która go porzuciła po rocznej przyjaźni.

Sysiak zbliżył się do swej przyjaciółki i prosił ją, ażeby do niego wróciła.

Gdy ta odmówiła, przyłaczył się do niej nad ranem, kiedy wychodziła z balu i w czasie rozmowy w cztery oczy strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru przeniosł następnie trupa swej przyjaciółki na łóżko i sam popełnił samobójstwo obok jej zwłok.

Wśród polaków, licznie zamieszkałych w Blanc Mesnil, śmierć dwojga rodaków wywołała wielkie wrażenie.

To jest możliwe, ale... w Ameryce.

Nowy Jork, 21 lutego.

Prasa donosi o niezwykle szlachetnym postępku polskiego właściciela domu Michała Sypniewskiego na przedmieściu nowyorkiem Elm Park.

Gdy miejski komitet pomocy dla bezrobotnych przesłał sędziemu Sypniewskiemu czek na pokrycie czynszu jednego z jego lokatorów, Sypniewski czek ten zwrócił, oświadczając: „Lokatorzy ci mieszkają w moim domu już od tyłu lat, że właściciel wypłacił mi całą wartość domu.

Są to uczciwi ludzie, a że dziś nie ma pracy i nie mogą mi płacić, to nie ich wina. Sądzę, że obowiązkiem moim jest ponieść ten czynsz ten im darować”.



Moje Minjatury

Aby żyć...

Czasy są ciężkie — wiadomo... Każdy stara się jak może, aby żyć...

Wracal pan Alojzy Pytek z targu, gdzie sprzedał trochę jaj, kilka kwart masła i kilka naszele kur. Razem zebrało się około stu złotych. Alojzy Pytek zwinął wszystko do chusteczki w superkę i udał się w drogę.

Za miastem podchodził do jakiegoś drab i powlądał:

— Dawaj torse!

— Jaka torse? — dziwił się Pytek.

— Te w chusteczce!... No!... Jazda!...

I wyciąga z kieszeni wielgachy rewolwer. Złaził się Pytek i wręczył zbrodniarzowi chusteczkę. Bandyta skrył się w lesie.

Ledwo tylko znikł, gdy na drodze pokazał się elegancko odziany mężczyzna. Pytek w śmiech.

Elegancko odziany mężczyzna podchodził i pytał:

— Czego się pan tak śmieje?...

A pytek mu tłumaczył:

— Bo widzi pan, wracam z targu... Sprzedałem trochę jaj, masła i kur... Ze sto złotych się zebrało... Związałem wszystko do chusteczki i wracam do domu... Podpatrzył to pewnie, uważasz pan, jakiegoś drab, podchodził do mnie teraz i żąda gotówki... Ale ja nie brałem... Miałem dwie chusteczki... W jednej były papierozy i te chusteczki temu dałem, a pieniądze były w drugiej, w tej, którą mam oł, tu w kieszeni... He-he-he... A towarz Pytkę nagle zamarta, bo elegancki legomości wyciągnął rewolwer i powlądał:

— Dobra jest, dawaj bracie, tamtą prawdziwą chusteczkę... No, jazda!...

Pytek drżąc ręką sięgnął po prawdziwą chusteczkę i wręczył ją rabuslowi.

Ledwo to uczuili, gdy na szosie ukazał się rower, a na rowerze policjant.

Rabus, widząc policjanta — w nogi. Pytek począł zrywać pomocy.

— Zrabował mi pieniądze!... — wołał Pytek, — Łapać bandytę!...

Policjant puścił się za nim w pogon na rowerze. Przylapał go koło mostu.

Wyciąga mauzer i grozi:

— Oddaj torse, którą też skradł!...

Trudno, nie było innej rady... Miał zbrodniarz oddać zrabowany łup...

Wręczył policjantowi chusteczkę z pieniądzami i czeka, żeby go teraz aresztowano za napad na bandytę, ale policjant spokojnie wsiada na rower i odjeżdża...

Bo nawet policjantem był przebrany zbrodniarz...

Na całym świecie

rozpowszechniona jest Emulsja Tranowa Scotta, jako odżywka witaminowa dla dzieci. W przeciwieństwie do innych preparatów, Emulsja Tranowa Scotta stała się w ciągu lat pojęciem stałym i utartym w życiu codziennym. W każdym zakątku kuli ziemskiej znana jest Emulsja Tranowa Scotta jako środek wzmacniający i odżywczy, ciesząc się uznaniem i zaufaniem. Ostatnio ceny na ten preparat obniżone zostały o około 40 proc., uprzystępniając temsamem Emulsję Tranową Scotta najszerszym rzeszom publiczności. Normalna fiaska kosztuje obecnie Zł. 3.—, duża podwójna Zł. 4.50.

WAŻNE DLA PAŃ! Znany fryzjer damski „TADEUSZ” prowadzi obecnie Europejski Zakład Fryzjerski dla Pań przy placu SZCZEPAN-SKIM 3, obok Pawillonu „TADEUSZ”.

ZARÓWKI POTANIAŁY. Zarówki przepalone wymieniamy na nowe za dopłatą. „TECHNIKA”, Kraków, Florjańska 7.

DZIELNYCH sprzedawców gazet i czasopism poszukuje się we wszystkich miejscowościach całej Polski. Dobry zarobek zapewniony. Zgłoszenia piśmienne skr. pocz. Katowice 670.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Kasperek Antoni.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Grzędzińska Zofia.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Vogler Feliks.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Siwkówna Aleksandra.

Kiedy pracownik może żądać zapłaty za godziny nadliczbowe?

Większość zatargów między pracownikami a pracodawcami dotyczy wynagrodzenia z t. zw. „godziny nadliczbowe”.

Jak wiadomo, każdy pracownik obowiązany jest do ośmiodziesięciodniowego dnia pracy. Zazwyczaj godziny te w biurach ustalone są w następujący sposób: od godziny 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 7-ej.

Zdarza się jednak często, że pracodawca zmusza pracownika do wcześniejszego przychodzenia do pracy (na przykład o 8-ej zrana) lub też do późniejszego porzucenia pracy (na przykład o 8-ej lub 9-ej wieczorem).

Dopóki pracownik pracuje na tej podstawie nie śmie zadziierać z pracodawcą by nie stracić stanowiska, lecz po zwolnieniu z pracy domaga się wynagrodzenia za przepracowane godziny nadliczbowe.

Sprawy te podlegają kompetencji sądów pracy.

Sąd Najwyższy wydał ostatnio szereg niezmiernie ważnych dla świata pracowniczego orzeczeń w tej skomplikowanej sprawie.

Ponieważ orzeczenia Sadu Najwyż-

szego posiadają obowiązującą moc, iako ostateczne wyroki, przeto nie od rze czy będzie zapoznać z nimi naszych czytelników.

A więc jedno z tych orzeczeń głosi, że zapłata za godziny nadliczbowe musi odbyć się w gotówce.

o ile oczywiście pracownik nie zawarł z pracodawcą specjalnej umowy w sprawie zapłaty.

Następne orzeczenie głosi, że jeśli ilość godzin nadliczbowych nie była ściśle sprawdzona, nie daje to jeszcze powodu do oddalenia powództwa o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, albowiem kontrola zależy od pracodawcy, a nie od pracownika.

Bardzo ważne jest orzeczenie, głoszące, iż pracownik może żądać zapłaty za godziny nadliczbowe nawet wówczas, o ile nie skarżył się na pracę ponad normę.

Wreszcie jeśli się nawet pracownik nie upominał o zapłatę w czasie pracy, to może się o nią upomnieć później, gdy na przykład został zredukowany.

Uprasza się... Nie wolno.

Współzycie ludzi, szczególnie jeśli idzie o wielkie ośrodki, wymaga pewnych ograniczeń, zakazów, norm i t. p.

Prawo pisanie i uświęcone tradycją zwyczajem normując to współzycie samo przez się wprowadzają szereg norm i ograniczeń, które krepują jednostkę, muszą krepować — a to dla dobra ogółu.

Niezależnie od tego poszczególne osoby, posiadające z tytułu zajmowanego stanowiska jakąkolwiek władzę, w obrębie swego urzędu zakładu czy posiadłości, wydają również różnorodniejsze zakazy nieraz bardzo krepujące.

Mania dekorowania ścian tabliczkami z różnymi zakazami jest szczególnie rozpowszechniona u nas.

Weźmy dla przykładu zakazy palenia tytoniu. Skoro prawo nie widzi występku w paleniu, skoro zarządzenia władz administracyjnych w tym względzie dotyczą tylko takich miejsc, w których palenie papierosów grozi niebezpieczeństwem pożaru lub zdrowiu człowieka (sale szpitalne) — to czy nie jest przesadą istnienie dziesiątków tysięcy „prawodawców”, którzy wprowadzają w swoich lokalach zakazy palenia tylko dlatego, że mają tam władzę lub sami nie palą.

Jest niepotrzebne ograniczanie praw wolnego człowieka — poza ramami prawa wszystkich obowiązującego.

Jest to przeżytek z czasów, gdy palenie tytoniu traktowane było jako najszczerze leczniczego zioła, za jakie uważano liść tytoniowy lub jako nieprzy- zwojność.

Dzisiaj nałogowi palenia oddaje się większość społeczeństwa ludzkiego obojęta płci, wobec czego setki tysięcy tabliczek z napisami „Uprasza się o nie-palenie”, „Nie wolno palić”, „Zahrania się palenia” i t. p. stanowi pogwałcenie jednostki, motywowane jeśli nie ujawnieniem w ten sposób władzy to w każdym razie indywidualnym poglądem na rolę tytoniu. A to jest stanowczo za słaby argument dla zakazywania czegokol- wiek bliźniemu

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, 22 lutego 1933 roku.

WARSZAWA.

11.40: Codz. Przegląd Prasy. 11.50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat P. L. M. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15. Komunikat gospodarczy. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Program dla dzieci. 16.00. Arje i pieśni. 16.20. Odczyt dla maturzystów. 16.40. Odczyt w języku ukraińskim 17.00—17.40. Pieśń w obyczajach hinduskich. 17.40. „Znaczenie gospodarcze higieny pracy”, — wygł. dr. Br. Nowakowski. 17.55. Program na dzień następnny. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.20. Wiadomości bieżące. 18.25. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19.30. Kwadrans literacki”. 19.45. Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00. Słuchowisko operetkowe. 21.45. Wiadomości sportowe. 21.50. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego — 21.55. Kncert kameralny. 22.40. Felieton. 22.55. Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40: Codz. Przegląd Prasy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10. Płyty gramofonowe. 15.10—16.00. Transmisje z Warszawy. 16.00. Płyty gramofonowe. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40. Odczyt. 17.00—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dzień następnny. 18.00. Odczyt dla maturzystów 18.20. Wiadomości bież. 18.25. Muzyka lekka z Warszawy. 18.45. Świećlica strzelecka. 19.00. Rozmaitości, komunikaty. 19.15. „Rzeczy ciekawe” — omówi red. J. Baj-sarowicz. 19.30—21.55. Transmisje z Warszawy. 21.55—23.15. Koncert kameralny. 23.15—24.00. Retransmisje ze stacji zagranicznych. 24.00. Hejnał z Wieży Mariackiej.

POZNAŃ.

11.40: Codz. Przegląd Prasy. 12.58: Sygnał czasu. 13.05: Koncert gramofonowy. 14.00: Gedy pien. 14.10. Komunikat gospod. roln. 14.15. Kwadrans Tow. Ziemiańsk Wielkopolskich. 17.00—17.55. Transmisje z Warszawy. 18.00. „Świat

książek” — wygł. J.E. Skiwski. 18.15. Pogadanka gospodarcza. 18.30. Przegląd czasopism — wygł. dr. Z. Kosidowski. 18.45. Odczyt. 19.00. Nadprogram z ilustr. muz. — komunikaty. 19.28. Sygnał czasu. 19.30. Transmisje z Warszawy. 20.00. Recital fortepianowy p. Z. Jaroszewiczowej. 20.35. Audycja wokalna St. Ziemniewiczówny (sopran) 21.00. Koncert. 21.30. „Z nad krawędzi” (133-cia pogadanka Brata Cezarego). 21.45. Program teatrów poza. 21.50—22.20. Transmisje z Warszawy. 22.20. Sygnał czasu. 22.30—24.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40 Codzienny Przegląd Prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.10 Komunikaty z Warszawy. 15.25. Intermezzo muzyczne. — 15.35. Program dla dzieci z Warszawy. 16.00. Intermezzo muzyczne. 16.20. Odczyt dla maturzystów. 16.40. Intermezzo muzyczne. 17.00. Recital śpiewaczy p. M. Chmiel-Tryczyńskiej. 17.40. Odczyt z Warszawy. 17.55. Program na dzień następnny. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.25. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. Odczyt. 19.20. Rozmaitości. 19.30—22.40. Transmisje z Warszawy. 22.40. Program na dzień następnny. 22.45. Intermezzo muzyczne. 22.55. Komunikat meteor. z Warszawy. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WILNO.

11.40—13.25: Transmisje z Krakowa i Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Utwory Saint-Saens (płyty) 15.15. Trasm. z Warszawy. 15.25. Komunikat Zw. Młodz. Akad. 15.35. Audycja dla dzieci z Warszawy. 16.00. Na skrzydłach pieśni (płyty). 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40—17.55. Transmisje z Warszawy. — 17.55. Program na czwartek. 18.00. Transm z Warszawy. 18.20. Wiadomości bieżące. 18.25. Muzyka taneczna (płyty). 18.40. Przegląd literacki. 18.55. Rozmaitości. 19.00. Codzienny odcinek powiesiowy. 19.10. Rozmaitości. 19.15 „W świetle rampy” — nowości teatralne. 19.30. „Co się dzieje w Wilnie” — pogadanka. 19.45—24.00. Transmisje z Warszawy

Obrady konferencji rozbrojeniowej nad sprawą lotnictwa wojskowego.

— Genewa, 21 lutego.

Powołana ostatnio przez komisję główną konferencji rozbrojeniowej komisja lotnictwa, obradowała dzisiaj pod przewodnictwem delegata hiszpańskiego, Madariagi.

Pierwsze posiedzenie wypełniła dyskusja proceduralna, która stała pod zna-

kiem niejasności.

Delegat Niemiec zaproponował odesłanie kwestji do komisji głównej, celem rozstrzygnięcia zasady stosowania tej lub innej procedury, szereg innych delegacji przeciwilo się, jak określił delegat francuski, Cotta, uprawianiu gry w piłkę przez rzucanie kwestji od komisji do komisji.

Gielda zbożowa.

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2845 ton, w tem żyta 386 t. Notowano za 100 kg. parrytel wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-ey 19—19.25. II-gi bez obrotów, pszenica jara czerwona szklista 34 i pół — 35 i pół, pszenica jednolita 34 — 34 i pół, zbierana 33 — 33 i pół, o-wies jedn. 16 i pół — 17 i pół, zbierany 15 i pół 16 i pół, jęczmień na kaszę 15 i pół — 16, browarny 16 i pół — 17 i pół, gryka 16 — 17, proso 17 i pół — 18 i pół, groch polny 22 — 25. „Victoria” 26 — 30, wyka 38 — 40, koniczyna czerw. sur. 90 — 110, bez kanianki o czyst 97 proc. 110 — 125, biała sur. 70 — 90, o czyst. 97 proc. 100 — 125, mąka luks. 52 — 57, 4-zerowa 47 — 52, pyłtowa 31 — 33, siłkowa i razowa 24 — 25, o-treby szale 11 — 12, średnie 10 i pół 11, żytnie 9 i pół — 10, kucheniane 19 — 20, rzepakowe 15 — 15 i pół, słonecznikowe 15.75 — 16.25.

Z kolei delegat niemiecki domagał się bezzwłocznego opowiedzenia się przez komisję w sprawie zniesienia lotnictwa wojskowego.



„Pan Hrabia” Sensacją teatrów paryskich

„Theatre de Paris” w Paryżu wystawia obecnie sztukę p. t. „Pan Hrabia”. Treść tej sztuki jest następująca:

Lord Rochester, który w kutek swych ekstrawagancji stał się całym majątkiem i wpadł w siła szantazystów, postanawia odebrać sobie życie i ostatnie chwile spędza w knajpie, gdzie spotyka swego

sobowótora

Jest to amerykańnik John, któremu rze powicdo się w interesach i który zalewa w knajpie robaka. Lord, prowadzący życie bardzo oryginalne, chce umrzeć również oryginalnie. Oto upija on Johna do utraty przytomności, następnie podsuwa mu swoje dokumenty, a sam rzuca się do rzeki. Ławo wyobrazić sobie zdumienie Johna, gdy następnego dnia

budź się on w łóżku lorda...

Od tej chwili rozpoczyna się misterna sieć intrygi, powikłań i komicznych sytuacji. John okazuje się sprytniejszym od lorda i nie tylko pozbywa się szantazystów, lecz ratuje również majątek lorda ku swojej i krewnych uciesze.

Sztuka ta stanowi ostatnią sensację teatralną Paryża.

Nowiny teatralne i filmowe

(lu) Reżyser Jean Epstein wyjechał do Biarritz i do Arcachon dla nakręcenia scen plenarnych do filmu p.t. „Człowiek z Hispano-Suizą”.

Charles Roger gra główną rolę w filmie amerykańskim p. t. „Legalna zbrodnia”. Jest to film sensacyjno - kryminalny.



TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

172

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która należąco była przywiązana do koma Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzepek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawiać jakieś tajemnice, dotyczące życia Leny. Tajemnice te zabrala jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaulała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do posełstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — nie Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulecił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanych zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Rezena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolarzka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garniearska, gdzie mieszka Kolarzek.

Na przedwórku w tym samym domu mieszka chorego robotnika Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ściągając na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem stara się zrujnować barona i powadzić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, dziewczyną kalaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zalać się Stefanem.

Żegota (Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnice hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpch, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie.

Z podsłuchanej rozmowy Żegota dowiaduje się, że baronowa ma odwiedzić następnego dnia o ósmej wieczorem „zamszkowanego mężczyznę” w Klubie Milionerów.

Grant kocha się potajemnie w Lenie, lecz nie śmie jej tego powiedzieć.

Książe Tonecki, Lena, Stefan i Ziuta wyjeżdżają do Katowic, gdzie Stefan ma otrzymać korzystne stanowisko, lecz przez mściwość Leny nie otrzymuje tej posady.

Stefan rozchorował się ciężko.

Podczas choroby w gorączce wyznał Lenie miłość. Ziuta była mimowolnym świadkiem tej sceny.

Po powrocie do zdrowia Stefan cofa wszystko co powiedział. Lena jest z tego powodu zrozpaczona i opuszcza Katowice.

Grant nie przestaje jej adorować. Pewnego dnia przyniósł jej prezent.

Był to podłużny futerał. Otworzył czerwone wieko.

Na aksamitnej podściółce leżała piękna bransoletka z rubinami.

Lena spojrzała zdziwiona na Janusza.

Wsunął jej ten prezent szybko do rąk i wyszeptał: — Niech pani weźmie... Proszę to wziąć...

— Panie Januszu... ja tego nie mogę od pana przyjąć... pan wydał pewne ostatnie grosze na ten prezent... Ja mam dość biżuterji... Bardzo panu dziękuję... Niech pan to odda...

— Nie!... Pan! to musi wziąć! Musi pan!... To ode mnie!...

— Ale skąd pan wziął na to pieniądze?...

— Pracuję!... Zarabiam!... Oszczędzałem, żeby dla pani kupić!... Żeby pani ładnie wyglądała, żeby to nosiła...

— Błagam pana, niech pan to odda... Panu się przydadzą te pieniądze... Nie zasłużyłam sobie niczem na pańską dobroć...

— Pani musi to wziąć! — nalegał donośnym głosem, wykluczającym sprzeciw — Ja panią proszę!...

Wiecej było w tych słowach groźby, niż prosby...

Oczy jego znowu błyszczały fosforycznym blaskiem. Przeraziła się tego wzroku.

A może wyciągnie rewolwer i zacznie strzelać?.. Lepiej z takimi nie zaczynać...

Pomówi z nim innym razem, gdy się uspokoi...

— Ale, proszę pana, żeby to był ostatni prezent... Ja mam dość biżuterji... Przyrzeka mi pan?.. Przecież pan jest człowiekiem rozsądnym... Ja przecie pana i tak bardzo lubię...

Na ustach Janusza pojawił się zgrzybiły uśmiechek...

— Mnie pani tylko lubi... O to właśnie chodzi!...

— Pan jest dziś tak bardzo zagadkowy... — Zdaje się pani... Czy mówię od rzeczy?...

— Nie... Ale chodźmy już... Na schodach pożegnał ją nagle i uciekł.

Po trzech dniach znowu przyszedł. Zrobił jej awanturę dlaczego nie nosi jego bransolety. Może jej się nie podoba?.. Może chce bransoletę z brylantami?...

Wystarczy tylko jedno jej słówko. Jedno mrugnięcie oka...

— Oszalał!... — pomyślała Lena.

— Piękna... — pomyślał Janusz, obejmując wzrokiem jej wiotką kibić.

W trzy dni potem powrócił książe. Na kopalni zapanował już dawny nieczem niezmacony spokój... Znowu waliły w niego armatnie strzały dymów... Znowu mgły unosiły się nad hałdami...

Książe mógł śmiało powrócić do swych dawnych zajęć.

Od Stefana dostał list. Poprawił się świetnie. Wkrótce wraca do Katowic.

— A, tak... I oddał ukłony dla pani... — dodał książe.

— Dziękuję... — odparła cicho.

— I pani Ziuta zalać ukłony... Serdecznie panią pozdrawiam... Czy nie otrzymała pani od nich żadnego listu?..

Lena zaprzeczyła smutnie kiwnięciem głowy...

Rozdział sto trzydziesty

List, który nie doszedł...

I znowu wszystko weszło zda się, w normalne tory, znowu popłynęły szara fala bezbarwne, ciche dni smutne, jak park o jesiennym zmierzchu.

Z perspektywy kilku tygodni, które minęły od chwili powrotu z Katowic, pobyt na Śląsku wydawał się eLnie najpiękniejszym okresem z jej życia, cudownym filmem, którego akcja nigdy nie rozgrywała się w rzeczywistości.

Najsmutniejszą przeszłość zawsze posiada dla nas urok niewysłowionego czaru, tembardziej więc, skoro była związana z tak bliską sercu osobą.

Bo Lena nie mogła zapomnieć... Zbyt głęboko wżarła się jej ukochana postać Stefana w duszę, serce i mózg. Każdy ruch wykonywany był z myślą o nim, każde słowo było pomyślane dla niego, każda chwila wypełniona była tylko nim, tylko Stefanem.

Próbowała niejednokrotnie zrzucić z siebie ciężkie brzemie miłości, chciała nawet znaleźć zapomnienie w szaleństwie karnawałowych zabaw, ale po każdej takiej nocnej eskapadzie w towarzystwie księcia pozostawał obrzydliwy niesmak, a tesknota do mocnych uścisków i gorących ust Stefana wznosiła z podwojną mocą.

Książe był zbyt gruboskórny, aby mógł wyczuć i odgadnąć tragedię, jaka rozgrywała się w biednym serduszkach Leny.

Gdy znękana obłędna nostalgją, doprowadzona do rozpaczki daremnie czekała na list, spragniona choćby jednego słowa wszystkó jedno jakiego, ale tylko od niego, od niego jednego, zalaływała się pod ciężarem coraz okrutniejszych cierpień, wtedy mściła się na księciu w sposób tak samo okrutny, w jaki sama doświadczała słodkich tortur miłości.

Spragniona wielkiej burzy pieszczot, która ją zmiażdżyła i rzuciła na samo dno głębokiej przepaści, stawała się czasami łagodna dlań jak baranek, w każdym jej słowie, w każdym ruchu

tkwiły tysiące obietnic, na których spełnienie książe czekał niezmordowanie od tak dawna...

I za każdym razem powtarzał sobie: — Dzisiaj... dzisiaj napewno...

Autem wyjeżdżali daleko za miasto, wstępował do tętniących rytmem tanga dancjngowych sal, wraz z innymi poddawał się roznamietnionym tańcom i wracał nad ranem naladowani elektrycznością dziękiego pożądania.

Jednej iskry wystarczyłoby, aby nastąpiła eksplozja.

— Ale gdy tylko rozplywały się opary minionej nocy, gdy świeży chłód poranka orzeźwiał skronie, gdy przyłepiona umyślnie gdzieś głęboko ukryta świadomość wracała na swe dawne miejsce, Lena stawała się innym człowiekiem... Maską sama opadała z twarzy.

Księżę, trwając jeszcze w omdlałym oczekiwaniu, już w aucie próbował wulić wargi w jej aksamitne, pulchne ramie, lecz Lena zakrywała się szczerznie i odpychała go od siebie jak natrętnego psa.

— Ja dla pani przecie wszystko zrobię... ja kocham panią do szaleństwa... — belkotał drżącym głosem. — Żadna kobieta nie była zdolna doprowadzić do takiego stanu upodlenia...

Padł przed nią na kolana, ścigał balowy pantofelek i schylał nisko głowę...

— Jestem gotów całować pani stopy... cały majątek oddać za jeden pocałunek... pani nie wie... pani nie rozumie... pani chyba nigdy nie kochała...

— Ale na nic się nie zdawały miłosne zaklęcia, sentymentalne westchnienia i gorące prosby.

Lena była już skrzepła jak gład.

— Czy nigdy nie kochała?.. O, któż tak poznał miłość jak ona?.. Ktoż tyle przez nią przecierpiał?..

Och, pozwoliłaby się całować i tulić, sama z nadatkiem odwzajemniała-

by się pocałunkami, rozgniotłaby wargami, ale tylko jego jednego!...

Czemu tamten nie chciał korzystać z tego szczęścia?..

Czemu ją odrzucił?.. Książe nic nie mógł wskórać.

Nazajutrz znowu ludził się nadzieją, że w końcu przecie wysłucha go i znowu przynosił jej drogie, skrzace się prezentu...

Janusz Grant był pod tym względem bardziej domyślny. Przeczował, iż Lena przeżywa okres bardzo ciężkich zmagañ, ale mylił się co do osoby swego konkurenta.

Janusz przypuszczał, że tym, do którego tęskni serduszek Leny, jest książe Tonecki, dlatego zniechędził księcia.

Był młodszy i przystojniejszy od księcia, to prawda, ale brak mu było jednej wielkiej zalety, jeśli można to było nazwać zaletą, a mianowicie — pieniądze.

I dlatego starał się na tym właśnie na tym odcinku zwalczyć groźnego konkurenta, kupując Lenie coraz to droższe prezenty. Skąd brał na to pieniądze — Lena nie mogła dociec.

Gdy nie chciała przyjmować tych kosztownych podarunków, Janusz wpadał w wściekłość, groził, że siebie i ją zabije...

Sytuacja stawała się nieraz bardzo niebezpieczna. Lena postanowiła załatwić tę sprawę w ten sposób, aby nie było żadnych wątpliwości ani złudzeń.

W tym celu wezwała do siebie Żegotę i przedstawiła mu całą sprawę.

Żegota nie przywiązywał do niej zbyt wielkiego znaczenia. Wszystko, poza baronową, wydawało mu się błahostką.

— Dzieciak... Wybiję te amory z głowy... — nagrał się ze swego przyjaciela, zapominając zupełnie o tem że sam przecie znalazł się w takiej samej sytuacji.

Jego zabawa w kotka i myszkę z baronową ciągle jeszcze trwała. — Ów strzał, który spowodował ranę lewej dłoni, nie zdjął mu nawet łusek z oczu.

Żegota zapalał tem większą namiętnością do tej wyrafinowanej kobiety, po sjadającej wieloletnią praktykę w sztuce uwodzenia mężczyzn.

Choć sam był zakochany po uszy, miłość Janusza do Leny wydawała mu się śmieszna.

Lena dla niego już nie istniała. Dziwił się nawet, że kiedyś tak wielką rolę odgrywała w jego życiu.

Baronowa właśnie przez swą rafinerję dawała mu większe zadośćuczynienie, choć o nią tak samo musiał staczać jeszcze zacięte boje...

Zwrócił Januszowi uwagę, że nie powinien zaprzęcać sobie głowy Leną.

Janusz wybuchnął niepohamowanym gniewem.

— Właśnie ty masz najmniej prawa do zwracania mi podobnych uwag!.. Właśnie ty!

Żegocie zrobiło się przykro. Nie myślał o kontrataku z tej strony.

— Ja co innego! — tłumaczył się kłamstwem — Ja przynajmniej kocham z wzajemnością, a ty co?.. Zrozum, narazasz się na śmieszność!.. Ona ci tego nie powie, ale ja ci mówię, jako twój przyjaciel... Nie masz o to chyba do mnie żalu... Daję ci przyjacielską radę... Daj spokój...

Janusz zaciśnął zęby. Przełknął tę gorzką pigułkę. Wszystko w nim wrzało. Gdyby mu to powiedziała Lena, nie powstrzymałby się chyba i zrobiłby jakieś głupstwo...

(Dalszy ciąg jutro).

Dwa trony ze szczerego złota

Tam, gdzie rezyduje król angielski. — Etykiety dworskiej nie może naruszyć nawet sam monarcha
Stulecie pałacu buckinghamskiego.

(h) Nie będzie wcale przesadą twierdzenie, że pałac Buckingham obecna się dzia króla angielskiego jest bijącym sercem stolicy nad Tamizą.

Pałac ten, który nazwę swą zawdzięcza jednemu z najsłynniejszych rodów Anglii, rodu książąt de Buckingham, jest rozpiarami swymi wprowadzie skromniejszy od Louvre'u, ale nie mniej jednak zachwyca on oko ludzkie, prostotą swych linii i szlachetnością fa-sady.

Aczkolwiek pałac Buckingham nie odznacza się przepychem Louvre'u, przez swoje jednak cudowne położenie i niezmiernie ogrodzi, ciągnące się na przestrzeni kilku mil angielskich, a przylegające z jednej strony do Hyde-Parku, a z drugiej do Trafalgar Square, nie ustępuje on bynajmniej pięknością i innym zamkom królewskim.

Pałac Buckingham został przebudowany w roku 1833 na miejscu starego zamku książąt tego nazwiska. W apartamentach jego mieszkali: Królowa Wiktorja, Edward VII i obecny król Jerzy V, którzy mu nadal owe dostojne znaczenie, jakie posiada po dzień dzisiejszy.

Pałac królewski jest szczególnie oglądany przez ludzi z prowincji i cudzoziemców, którzy z niezwykłym zainteresowaniem dzień w dzień przylgają się do wstępnego królewskiego, odzianej w tradycyjne, olśniewające mundury gwardji królewskiej. Każda zmiana warty stanowi szczególną atrakcję dla gawiedzi ulicznej.

Wszelkie przyjęcia dworskie, godziny, kiedy król wstaje lub wyjeżdża na miejsce w słynnej swej złoczonej karocy, ciągnionej przez 16 białych koni, w otoczeniu licznej służby na pięknych koniach, zawsze i stale gromadzą wielkie tłumy ludzi, żądnych wrażeń i parady.

W domu, gdy orkiestra królewska gra w przedsiönku pałacowym, wszyscy wchodzi do pałacu i przyległe ulice są poprosu czarne od ludzi.

Ci, którym przypadł w udziale zaszczyt uzyskania audiencji u króla, przechodzą najpierw do obszernej sali o marmurowych kolumnach, skąd wiodą w górę szerokie schrono - białe schody. Schody te są pokryte ciężkimi, czerwonymi dywanami.

Zanim nieliczni uprzywilejowani wprowadzeni zostają do stali tronowej, muszą wpiwer zatrzymać się w wielkim, zielonym salonie, który otrzymał swa nazwę od obrazów i tkanin, a przede wszystkim rzadkiej kolekcji waz z serwskiej porcelany o jasno - zielonym odcieniu, które zajmują niepoślednie miejsce w skarbcu królewskim.

W sali tronowej znajdują się dwa bliźniaczo podobne trony ze szczerego złota, pochodzące z roku 1911 — nad którym wznosi się baldachim kryty kar mazyńnym płuszem.

Z sali tronowej przechodzi się do białej sali, która poprosu oslepią swą jasnością i bielą. Szerokie okna z kości słoniowej i złota wychodzą na ogród.

Pozostałe jeszcze do obejrzenia sala niebieska, słynna ze swego obicia w kolorze turkusowym, sala jadalna ze swymi wspaniałymi stojącymi portretami i mahoniowym stołem wokół którego może zająć miejsce 60 osób, następnie sala balowa, gdzie znów znajdują się dwa trony, galeria obrazów, która czyni imponujące wrażenie swa długością 50 stóp.

Galerja owa powoduje o wiel więcej wzruszeń, obaw i bicia serca, niż wszystkie pozostałe apartamenty królewskie.

Jest to bowiem miejsce, gdzie debiutanci" czynia po raz pierwszy notropny rewers przed majestatem królewskim.

Owe audiencje, o których szczęśliwi wybrańcy marzą w długie noce, napawają ich dziwnym strachem przed tem co ma nastąpić.

Poza swoim życiem rodzinnym, światowym i dyplomatycznym, pałac Buckingham kipi również życiem państwowym. Samo odczytywanie codziennej korespondencji wymaga olbrzymiej pracy. Codziennie specjalny kurjer przynosi setki listów i depezy.

Majestatyczną ciszę apartamentów królewskich narusza wesoly turkot masyń do pisania oraz częste dzwony telefoniczne.

Etykieta jest jednak przestrzegana w pałacu królewskim w naderbniejszych nawet szczegółach. Panuje tutaj surowy ceremonjal, który pamięta jeszcze czasy wiktoriańskie. Wszystko jest z góry przewidziane w owym ceremoniale, jak należy podejmoć króla jakiegoś szczepu afrykańskiego, przy

wołającego królowi angielskiemu jakiś egzotyczny prezent, lub jak należy przyjmować hinduskiego wvsokiego do stołnika, zgodnie z przepisami jego religji.

Mało jest monarchów na świecie, którzyby tak ściśle przestrzegali etykiety, jak to czyni król angielski. — Wszyscy na dworze muszą się poddać surowemu ceremoniałowi, nie wylaczając królowej Marij i książąt.

O królowej Marij opowiadają, że gdy była małą dziewczynką, zauważono pewnego razu, że biega jak szalona w ogrodzie swej matki, księżny de Peck. Gdy zapytano ją o przyczynę, od rzekła, że w ten sposób nie sobie nie robi z etykiety.

Kult nagości w Sewilli

pod płaszczykiem sztuki. — Nagie tancerki przynęta dla turystów

Revolucja hiszpańska spowodowała, że sroga do tej pory moralność publiczna i obyczajowość wzięła w łeb, w Hiszpanji bowiem zapanowała całkowita swoboda we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Prym pod tym względem wiodą tancerki z Sewilli, które zrzuciły ostatnio zastony i występują obecnie w strojach prababki Ewy.

Współpracownik „Paris Soir" w swojej korespondencji z Sewilli pisze, że nagość tak często i masowo stosowana na scenach rewij francuskich jest niczem wobec swobody tancerek z Sewilli, które wyzyskują swoja świeżo zdobytą swobodę, by w najbardziej brutalnej formie demonstrować intymne szczegóły swego naglego ciała.

Przeciwko tym prądom „rewolucyjnego nudyzmu" na scenie hiszpańskiej występują energicznie hiszpańskie pisma katolickie. Wypowiedziały one nieublaganą walkę rozpuszczenia i bezwstydlu, uprawianym pod płaszczykiem sztuki.

Opinia publiczna i sfery decydujące mało jednak zwracają uwagi na te głosy. Kultowi nagości na scenie hiszpańskiej istotnie nie przyświeca prawdziwa sztuka i dążenie do piękna, lecz budzenie niskich instyktów mas, czego najlepszym dowodem jest ordynarna, a zarazem prymitywna gestykulacja towarzysząca tym produkcjom tanecznym.

Nagie tancerki występują obecnie we wszystkich kabaretach, dancin-gach rewijach i tym podobnych przybytkach, nie wylaczając nawet wytwornego „Kurzału", gdzie zbiera się elita towarzyska i bogaci turyści. Zwłaszcza na tych ostatnich, widowiska te wywołują piorunujące wrażenie.

Jak opowiada korespondent „Paris Soir" — że przy stoliku znajdującym się w najbliższym jego sąsiedztwie, siedziała mloda para turystów ze Skandynawji. Widok kilkunastu młodych, jedynych i zupełnie obnażonych ciał kobiecych wywarł smac na nich olbrzymie wrażenie, gdyż mlody człowiek kreślił bezustannie na swym krzeselku, jakby siedział na rozżarzonych węglach, śmiejąc się przytem nerwowo, żona zaś jego była bliska omdlenia i trzeba było ją wyprowadzić ze sali.

U hiszpanów natomiast tancerki te zdobyły sobie niezrównany aplauz. — Wszyscy mężczyźni po zakończeniu numeru dobiegli do estrady, oklaskują co sił. Wobec ogłuszających okrzyków „bis", numer musiał być powtórzony. I wówczas na sali panowało takie podniecenie i ekstatyczny zachwył, że tancerki jeszcze kilkanaście razy musiały ukazać się publiczności.

Powietrze Sewilli przesycone jest swoistym erotyzmem. Nawet we dnie na ulicach tego niezwykłego miasta czuje się odurzające zapachy oranżerji z Al-kazaru, które niepomierne przyczyniają się do stworzenia nastroju podniecenia seksualnego.

Często w oko przechodnia wpada figura kobiety sledzacej na balkonie — oczy jej palają zmysłowością i namiętnością, a nóżka o rzeźbionych wprost kształtach wysuwa się przez kraty balkonu. Z poza zamkniętych okien dolatują przechodnia przytłumione szepty miłosne.

Lecz nawet w tej atmosferze Sewilli, przesyconej nawskroś gorącą zmysłowością i słodko odurzającą wonią przedudnych kwiatów południowych, odbywa się także walka klasowa, która występuje tutaj o wiele dobitniej i w ostrzejszych formach, niż w innych miastach słonecznej Hiszpanji.

W Sewilli mieszka przeszło 90 tysięcy robotników, z których znaczna część jest pozbawiona pracy. Władze municipalne bezustannie muszą walczyć z deficytami budżetowymi, tak, że zapomogi dla bezrobotnych są bardzo nikłe.

Obok więc wytwornych lokali z nagłemi tancerkami, które tworzą swoista atmosferę tego „miasta miłości", wśród robotników uwijają się żywo agitatorzy komunistyczni, nawołując do rewolucji.

Niema Polski bez Pomorza!

Hymn kościelny uratował życie żołnierza angielskiego, którego francuzi wzięli za szpiega

(z) Duch wielkiej wojny ciągle jeszcze pokutuje.

Mamy znów do zanotowania ciekawego wypadku „zmarłychwstania" żołnierza, który od 1916 r. uważany był za poległego na froncie.

Ministerstwo wojny w Anglii przyznało emeryturę Jamesowi Davidsonowi, byłemu szeregowcowi 16 manchesterskiego pułku piechoty, który w dniu 30 lipca 1916 r. rzekomo zginął w walce nad Somma.

Oto co Davidson opowiada o tem wydarzeniu:

— Gdy wbiegłem wraz z towarzyszami na pagórek, rozerwał się nad nami szrapnel. Upadłem na ziemię. Fala gazu duszacego sunęła ku nam. Kolejdy porzucili mnie na miejscu, sądząc, iż nie żyję. Gaz przeszedł nademną, nie wyrządzając mi żadnej krzywdy.

Wkrótce zostałem znaleziony przez Niemców i przebyłem w niewoli 10 miesięcy, czyli do chwili, w której baza operacyjna, na której się znajdowałem, przeszła w ręce francuzów.

Sprzymierzyńcy atoli nie dali wiary moim twierdzeniom, że jestem angi-kiem, przebywającym w niewoli niemieckiej i przyjąwszy mnie za szpiega

Niewypłacalnych dłużników w Anglii wsadza się bezapelacyjnie do kozy

Na 60 tysięcy ludzi, którzy w roku 1932 dostali się do więzień angielskich 24.000 stanowią niewypłacalni dłużnicy. Pomimo, że parlament angielski jesz-cze w roku 1867 uchwalił zniesienie kary więzienia dla dłużników, jest ona jednak stosowana w pewnych wyjątko-wych wypadkach.

Wyjątki te nie są jednak tak rzadkiem zjawiskiem w Anglii, bo oto w dniu dzisiejszym 40 proc. ogółu więźniów, odsiadujących karę za różne przestępstwa, stanowią ludzie, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie nicuścili swoich długów.

Istnieją trzy rodzaje dłużników, którzy dostają się do więzienia. Do pierwszej kategorii należą ludzie, którzy nie uścili grzywien policyjnych lub sądowych.

Do drugiej kategorii należą lekkomyślni klienci, którzy brali towar na kredyt a później nie byli w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań. Do trzeciej wreszcie kategorii należą rozwiedzeni mężowie, którzy nie chcą, lub nie mogą płacić alimentów swym byłym żonom.

Najwyższą karą jest areszt 42-dniowy. Zaznaczyć jednak należy, że odsiadywanie kary nie zwalnia bynajmniej dłużnika od zapłacenia długu. Za ten sam dług nie można dwa razy odsiadywać kary, natomiast gdy się nabyło pewien przedmiot na raty, można uzyskać wyrok aresztu od każdej niezapłaconej raty.

Jak zwalczyć malarję?

(z) Gubernator bengalski, John Andersen wypowiedział bezlitosną wojnę malarji, która jest szczególnie groźną dla Europejczyków.

Dla zwalczania tej choroby gubernator zamierza zastosować nowy środek. O ile okaże się on skuteczny, to wszystkie kraje, nawiedzone plagą malarji, będą mogły pozbyć się jej na zawsze.

Nowy środek ma przede wszystkim na celu uodpornienie moskitów na zaraze. Jak wiadomo, moskit, który ukąsi chorego, staje się automatycznie rozsadem tej choroby. Obecnie chorzy otrzynmywać będą lekarstwo wynalezione ostatnio pod nazwą „plaskomoskinu" Lekarze zapewnijają, że pacjent, który w ciągu trzech dni przyjmować będzie ten płyn równocześnie z chininą, nie przeniesie zarazy, a tem samem i moskity przestaną być rozsadnikami tej choroby.

Gdyby zbawienne plany gubernatora bengalskiego dały się istotnie zrealizować, stanowiłyby one prawdziwe dobrodziejstwo dla krajów, dotkniętych plagą malarji.



„NARTY-DANCING-BRIDGE”

Piękna inicjatywa dyrekcji Okręgowej PKP jest początkiem nowej ery w turystyce polskiej

W ub. niedzielę wyruszył z Krakowa do Zakopanego pierwszy pociąg z serii wycieczkowych p. n. „Narty — Dancing — Bridge”. Wyjazd nastąpił z Krakowa o godzinie 6.55 rano, przyjazd o godz. 23 cały zaś koszt wycieczki wynosił tam i z powrotem 8.50 zł.

O powyższej imprezie nie można pisać inaczej, niż w samych superlatywach, tak bowiem wspaniale się udało. Postaramy się zobrazować cały jej przebieg, ale żaden opis nie zdoła dokładnie i wiernie oddać pięknej rzeczywistości, która, aby zrozumieć, trzeba było samemu przeżyć.

Wchodzimy na peron... Rzucą się w oczy barwnie udekorowane flagami i zielenią dworzec, a las nart, które nam przypomnieć o zmęczeniu, wywołanym wczesnym wstaniem. Narty oddajemy do specjalnego wagonu bagażowego, a sami usadawiamy się w przedziale, na miejscu numerowanym, którego odnalezienie jest igraszką dziecinna.

Wyruszamy.

Rozglądamy się i szukamy wytłumaczenia hasła „Bridge — Dancing”. Znajdujemy je szybko. W przedziale bowiem mieści się stoliczek do gry w karty, a na półkach leżą jeszcze dodatkowo dwa krzeselka. A więc wszystko jest przygotowane, tylko trzeba znaleźć trzech partnerów do bridge'a i — partyjka gotowa.

Teraz przejdziemy do największej atrakcji „clou”, dla którego wybrało się na wycieczkę 550 osób, przejdźmy do dancingu. Zupełnie poważnie — do dancingu w pociągu, inowacji w całej Europie. Odbyna się on w wagonie restauracyjnym, odpowiednio w tym celu urządzone. Do tańca przygrywa jazzband, którego rytm zlewa się z rytmem kół pociągowych. Przez korytarze wagonów przeciągają węże uczestników, z których jedni „zatrzymują” się przy sucho zaopatrzonej i tanim bufecie, inni zaś wpadają w wir tańca. Wszędzie rozlegają się wesole śmiechy i to właśnie jest sprawdzianem dobrego nastroju.

Kiedy przyjechaliśmy do Chabówki i na peronie przywitała nas orkiestra kolejowa, grając melodyjnego walczyka, wtedy pary wysypały się z pociągu i nużę kontynuować dalszy ciąg zabawy z wagonu restauracyjnego. I tańczono — by napewno na śniegu tego walczyka jeszcze conajmniej godzinę, gdyby nie nieubłagani konduktorzy, dając sygnały do odjazdu.

Zakopane! Na dworcu wita nas prezes dyr. kolei Bobkowski i z widocznym zadowoleniem patrzy na rozbawione twarze wycieczkowiczów, dla których jest już wszystko przygotowane. Trojskiłwa bowiem organizacja zajęła się losem uczestników także i w Zakopanem, przygotowując trzy specjalne wycieczki narciarskie, które pod wodzą fachowych instruktorów podobno znakomicie się udały. Postarano się także o dostateczną ilość sanek konnych, któreby mogły zawieźć na konkurs skoków, na Krokwie, z czego też liczni skorzyści. Popołudniu było jeszcze dość czasu, aby zabawić się na prawdziwym dancingu w „Morskiem Oku” i u „Karpowicza” i na godzinę 19-tą wrócić do pociągu.

Powrotna droga odbyła się w tym samym nastroju, co do Zakopanego z tym tylko „dodatkiem”, że urządzono plebiscyt: dokąd jedziemy w następną niedzielę. Plebiscyt dał następujący rezultat: za Zwardonem opowiedziało się 189 osób, za Wisłą 112, na Krynicy padło 63 głosy, a na Zakopane tylko 62. Że na Zakopane przypadło tak mało głosów, jest łatwo zrozumieć: ludzie szukają urozmaicenia, a w Zwardoniu są szczególnie piękne tereny narciarskie.

Teraz kilka słów natury bardziej „technicznej”. W pociągu jechało 550 osób, w jazdankach grało 5 osób, każdy wa-

gon miał swego „gospodarza” i kelnera, z oudziemców udział wzięło 7 osób, a wśród nich pewien znany dziennikarz rumuński, który u siebie chce zaprojektować pociąg wymienny z Krakowa do Bukaresztu i z Bukaresztu do Krakowa. Urządzeniem tej imprezy miałyby się zająć u nas Polski Klub Automobilowy, a w Rumunii Bukareszteński K. A. Poza tym pierwszym pociągiem wycieczkowym p. n. „Narty-Dancing-Bridge” — jechali przedstawiciele krakowskich władz kolejowych w osobach naczelnika Szelichowskiego, inż. Laua, inż. Kukułki, dyr. Gorzeckiego i dyr. Soleckiego, któremu należy się specjalne podziękowanie za przydzielenie pociągowi specjalnej orkiestry kolejowej.

Organizacja spoczywała w rękach nie strudzonego p. naczelnika Szelichowskiego. Zdaje się, że nikt z wyjeżdżających nie był przygotowany na taki porządek i ład, jaki przez cały przeciąg podróży panował. Przygotowano tyle urozmaiceń, tyle wygód, a organizatorzy, zawsze uśmiechnięci i uprzejmi, tak o wszystko i wszystkich się starali, że śmiało zarzy-

kować można twierdzenie, że w *tych części wycieczka tak znakomicie się udała li tylko wskutek pracy organizatorów, którymi były Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie i Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa*

Jak nas sympatyczny p. naczelnik Szelichowski informuje, w najbliższą niedzielę wyjedzie z Krakowa drugi pociąg wycieczkowy podobnego typu, którego stacją docelową będzie Zwardon. W projekcie jest uruchomienie jeszcze pociągu do Wisły, ale narazie jeszcze niczego konkretnego nie postanowiono.

Szczegółowe wiadomości i informacje, dotyczące najbliższej wycieczki, podamy w następnych numerach, od siebie zaś możemy czytelnikom doradzić, aby wszyscy gromadnie wzięli udział w zapoczątkowanych imprezach, gdyż za minimum kosztów każdy otrzymuje maksimum przyjemności.

Inicjatywę Wydziału Turystyki przy Dyr. Kolei Państwowych w Krakowie należy przyklasnąć!

(wit. bl.)

Polska zwycięża Belgję 1:0

I wchodzi do półfinału

Trzeciego dnia mistrzostw hokejowych świata rozgrywanych w Pradze Polska spotkała się z Belgją. Po niezwykle zażartej i emocjonującej walce Polska odniosła nieznaczne chociaż zasłużone zwycięstwo w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0), dzięki czemu zakwalifikowała się do dalszych gier półfinałowych. W pierwszej tercji Polska miała przewagę i często zagrażała bramce belgów. Świetną okazję uzyskała bramki (w 11-ej minucie) zaprzepaścił Wołkowski.

W II-ej tercji belgowie przechodzą do akcji ofenzywnych i między 5-tą a 8-ą minutą stwarzają pod bramką Polski b. niebezpieczne sytuacje. Wynik utrzymuje się jednak bezbramkowy.

Dopiero w III-ej tercji polakom udaje się przez Wołkowskiego zdobyć jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę.

Sędziował p. Putte.

W innych grupach Austria pokonała Rumunię 7:1 (2:1, 3:0, 2:0) i Czechosłowacja — Włochy 3:1 (1:0, 1:1, 1:0).

Łyżwiarska olimpiada państw słowiańskich

Mimo błędów sędziów, Polska zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce (Od specjalnego wysłannika „Expressu Ilustrowanego”)

Morawska Ostrawa, 21 lutego.

W dniach 18 i 19 bm. odbyła się w Morawskiej Ostrawie, zorganizowana przez czeski związek łyżwiarski: *I. Łyżwiarska Olimpiada Państw Słowiańskich* z udziałem Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Lotwy i Rosji.

Igrzyska tegoroczne zakończyły się wspaniałym sukcesem Polski, która mimo stronniczego sędziowania gospodarzy, w ogólnej klasyfikacji zajęła pierwsze miejsce.

Ewenementem igrzysk był fenomenalny długodystansowiec polski Kalbarczyk — „Kusociński na łyżwach”. Swą świetną techniką olśniewała nasza para mistrzowska Bilerówna — Kowalski, znajdującą się w rewelacyjnej formie.

Niespodzianką igrzysk stanowił młody katowiczanie Grobert, który swój bogaty program jazdy figurowej wykonał niespodziewanie płynnie, wywołując na widowni niebywałe owacje. Zawodnik ten z pośród polaków wykonał najpięk-

niejszy „kir” ustępując jednakowoż mistrzowi Iwasiewiczowi w jeździe obowiązkowej. Staniszewski, wykonał swój program zbyt nerwowo i uplasowanie go przed Grobertem i Dr. Slivą (Czechosł.) był jednym z wielu „błędów” zasadniczych komisji sędziowskiej, która w konkurencji pań fatalnie pokrzywdziła naszą mistrzynią p. Popowiczową, przyznając jej drugie miejsce przed czeską p. Verselovą, która przy obiektywnych sędziach zdobyłaby 3 lub nawet 4 miejsce.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska zdobywając medale: 3 złote, 2 srebrne, 3 brązowe.

Dla Polski złote medale (I miejsce) zdobyli: Łukaszczykówna, para Bilerówna — Kowalska oraz Kalbarczyk-Srebrne (II miejsce) zdobyli p. Popowiczowa i Kaletówna brązowe medale, czyli III miejsca zdobyli dla naszych barw: p. Czorówna, para Rudnicka — Theuer, Iwasiewicz oraz Strzyżewski.

Czechosłowacją zdobyła medale złote i srebrne.

Złote medale dla Czechosłowacji zdobyli inż. Józef Sliva i p. Vesela. Srebrne medale zaś prof. Koudelka, Turnovskiy i państwo Vesely (parami).

Inne państwa biorące udział nie uzyskali medali, jednakże trzecie miejsce zajmuje Jugosławia przed Rosją.

Kongres państw biorących udział po stanowił następnie przeprowadzenie igrzysk, to jest II Olimpiadę Łyżwiarską państw Słowackich w roku 1934 powierzyć Polsce.

A. S.

Miasta bez klubów piłkarskich

Godny poparcia apel PZPN

Polski Związek Piłki Nożnej wystąpił do swych okręgowych związków z apelem by we wszystkich miastach liczących przynajmniej 10 tys. mieszkańców starały się wciągać do swej organizacji kluby sportowe ewent. dażyć do zakładania nowych.

Lista miast, które nie posiadają klubów zrzeszonych, a liczą ponad 10 tys. mieszkańców, jest następująca: Mława,

Łowicz, Pułtusk, Ciechanów, Wyszaków, Płońsk, Chełmno, Wejcherowo, Chełmża, Ozorków, Koło, Łęczycza, Konin, Końskie, Szydłowiec, Cieszyń, Zakopane, Nowy Targ, Tomaszów, Gródek Jag., Brody, Horodeńka, Sokal, Rawa Ruska, Sniatyń, Jaworów, Żółkiew, Buczacz, Turka, Bolechów, Ostróg, Pińsk, Dawigródek, Kobryń, Ostrów Maz., Ostrołęka, Augustów.

„Nurmi łyżew” -- Thunberg -- starzeje się

Czterdziestokilkuletni mistrz musi ulec młodszemu

W Drontheimie zostały rozegrane w niedzielę mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie. Dotychczasowy mistrz świata doznał porażki i zajął dopiero 5-te miejsce. Tytuł mistrza zdobył norweg Egnestengen przed rodakiem Strassrudem, Ballgrundem (Norw.), Schreederem (USA) i Thunbergiem (Finlandja).

W mistrzostwach w jeździe figurowej które się odbyły w Zurychu, tytuł mistrza świata zdobył bezapelacyjnie wiedeńczyk Karol Schäffer 399.64 p. przed Bayerem (Niemcy) 371.19 p., Wikonenem (Finlandja) i Erdosem (Węgry).

Wiek ma jednak w sporcie swoje niezłomne prawa. Dowodem tego najlepszym jest właśnie Thunberg wielokrotny mistrz świata w jeździe szybkiej. W sezonie ubiegłym odnosił jeszcze same zwycięstwa i zdawało się że pozostanie w znakomitej kondycji fi-

zycznej przez długie lata. Tymczasem czterdzięci parę lat dało się już we znaki najlepszemu łyżwiarzowi świata w sezonie bieżącym. Na wszystkich niemal wyścigach w ostatnich tygodniach został pobity.

Najprzykrzejszą jednak porażką i najdotkliwszą w jego wspaniałej karierze jest piąte miejsce uzyskane na zawodach niedzielnych o mistrzostwo tegoroczne świata w Drontheimie.

Porażka ta wróży koniec kariery „Nurmięgo” łyżew, bo w tym wieku trudno jest przypuszczać zmian na korzyść.

Rekord pływacki

ustanowił niemiec Schwarz

Na zawodach pływackich w Berlinie Schwarz ustanowił nowy rekord światowy na 200 m. st. klasycznym w czasie 2:43.6.

Wien i Austria, dwa czołowe wiedeńskie zespoły, będą gościem Cracovii w sezonie wiosennym. Cracovia, urządzi czwórmezc, zapraszając do niego jeszcze Garbarnię. Ewentualny finał pomiędzy wyżej wymienionymi drużynami wiedeńskimi byłby dla Krakowa nielada sensacją.

Jak się dowiadujemy, w łonie Klubu Sportowego Podgórze, znajdują w najbliższych dniach poważne zmiany, a mianowicie: dotychczasowy prezes tegoż Klubu, ceniony w sferach sportowych Krakowa, starosta Dr. Wnek, zrezygnował z godności prezesa — w ślad za odmową zarządu wydania zwolnienia graczowi Kretowi dla Warszawianki.

Sprzedaż pałacu królewskiego



Słynna siedziba królów angielskich, pałac Buckingham, ma być podobno sprzedany, wskutek ograniczenia listy cywilnej króla, za 100 milionów złotych.

„Strejk“ właścicieli sklepów w Paryżu



Właściciele sklepów w Paryżu, demonstracyjnie zamknęli swe przedsiębiorstwa, na znak protestu przeciwko nowym zamierzeniom podatkowym rządu francuskiego.

Mrs. Cross



uratowała życie prezydentowi Rooseveltowi, podbijając wysoko rękę szaleńca, w chwili oddawania przez niego strzału.

Nieście pomoc bezrobotnym.



W tych dniach odbył się pogrzeb oficerów b. II Brygady Legionów Polskich: ś.p. ppłk. Szula, ś. p. mjr. Gniadego i ś. p. kpt. Brandysa, poległych w okresie walk o niepodległość, toczonych z zaborcami. Kondukt pogrzebu otwierał szwadron I p. szwoleżerów, dalej maszerowały: bataljon 30 p. strzelców kaniowskich, kompanie Związku Strzeleckiego, Legionu Młodych i t. d. — Na zdjęciu widzimy fragment konduktu żałobnego.



Angielski następca tronu, książę Walji, jest wielkim demokratą w życiu codziennym. Podróżuje stale kolejką podziemną. Na zdjęciu widzimy go w metro z lordem Ashfieldem.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Płyta gramofonowa.

Wiktorja, jak zwykle w godzinach popołudniowych, coś wyszywała, a obok bawił się jej dziesięcioletni synek, Józek.

Malec wyciągnął z szafki kilkanaście starych płyt gramofonowych i z brudnością odczytywał nazwy. Jedna z nich wzbudziła w nim większe zainteresowanie.

— Tristan i Izolda — odczytał głośno.

Wiktorja drgnęła.

A gdy następnie rozległy się tony jednej z najpiękniejszych arji operowych, młodej kobiecie mocniej zabilo serce.

„Tristan i Izolda“! Ta opera odegrała dużą rolę w jej życiu.

Przed dwunastu laty zareczyła się. Rudolf był bardzo muzykalny i często prowadził ją na koncerty i do opery.

W dzień zaręczyn byli na „Trystanie i Izoldzie“.

Rudolf najbardziej lubił tę operę. Pamięta doskonale ten wieczór, który był bodaj najszczęśliwszy w całym życiu.

Przeszło dziesięć lat żyli ze sobą. „Tristana i Izoldę“ słuchali w domu, mieli przecie gramofon. I nagle zjawiła się jakaś kobieta, która zabrała jej Rudolfa.

Przed rokiem wreszcie mąż ją porzucił. I właśnie teraz przypomniła sobie,

że ostatniego wieczoru przed rozstaniem Rudolf również nastawił „Tristana i Izoldę“ pod wszystkimi płytami. Nie chciała więcej jej słyszeć.

I obecnie, po roku, Józek odnalazł ją w szafce.

— Nie chcę teraz słuchać muzyki — powiedziała ostro.

— Dlaczego? — zdziwił się malec.

— Nie chcę i to ci powinno wystarczyć. Dzieci muszą słuchać rodziców.

— Ale to takie ładne — bęknął chłopczyk. — Tatusz zawsze słuchał tej płyty. A gdzie jest teraz tatusz?

— W Japonii — odpowiedziała mu krótko.

— A kiedy wróci? — pytał dalej chłopiec.

— Jeszcze niewiadomo.

W rzeczywistości Rudolf wcale nie był w Japonii, lecz znajdował się w pobliskim miasteczku. Dopiero niedawno otrzymała od niego list.

Pisał jej szczerze o wszystkim. Kobieta, z którą wyjechał, oszukała go.

Zabrała mu pieniądze i uciekła z jakimś oficerem marynarki.

Rudolf dawał żonie do zrozumienia, że gdyby chciała się z nim pogodzić,

toby natychmiast do niej powrócił.

Wiktorja nie mogła mu jednak wybaczyć. Kochała wprawdzie go w dalszym ciągu.

Nazajutrz, prawie o tej samej porze, Józek znów wyciągnął z szafki „Tristana i Izoldę“.

— Zagraj co innego — rzekła łagodnie do syna.

— Nie, chcę właśnie to — odparł kapryśnie malec. — Tatusz lubił tę płytę i ja ją też lubię. Dlaczego ona tobie się niepodoba?

Wiktorja nie wiedziała, co mu ma odpowiedzieć. Gdy znów rozległy się tony tej najpiękniejszej opery, musiała się odwrócić, by chłopiec nie zauważył, że ona płacze. Przypomniały się jej najszczęśliwsze chwile w życiu. Przypomniał jej się Rudolf z okresu narzeczeństwa, kiedy był taki przystojny i wzbudzał ogólne zainteresowanie.

— Chcę, żeby tatusz już wrócił! — odezwał się nagle Józek. — Dlaczego on tak długo podróżuje?

— Nie wiem, jak przyjedzie, to sam ci wszystko opowie — rzekła, starając się opanować.

Następnego dnia Wiktorja schowała tę płytę. Józek nie mógł jej w żaden sposób znaleźć.

— To ty ją pewno ukryłaś — rzekł do matki. — Daj mi ją!

Wiktorja nie mogła sobie dać z nim rady. Daremnie żądała od syna, by odrobił lekcje.

Józek był chłopcem upartym. Żądał

płyty i nie chciał słyszeć o niczym innym.

— Ja wiem, żeś ty ją schowała — wołał. — A jak tatusz przyjedzie, to ja mu wszystko opowiem. Tatusz napewno chciałby słuchać tej płyty, bo on ją bardzo lubił!

— Tak, schowałam — odpowiedziała chłopcu, tracąc wreszcie cierpliwość. — Czegóż ty się przyczepił do tej płyty? Możesz wziąć inną!

Józek spojrzął na nią groźnie. To nie był już jej mały synek, lecz mały Rudolf. To samo twarde spojrzenie, ten sam grymas, który tak często ją przerażał, gdy mąż tracił panowanie nad sobą.

Józek zaciskał pięści. Zdawało się, że jeszcze chwilę, a rzuci się na matkę. Lecz Wiktorję ogarnęło rozrzewnienie. Widziała przecież przed sobą Rudolfa.

Przyciągnęła chłopca do siebie i pocałała go całować.

Józek roześmiał się weselo.

— Więc dasz mi tę płytę, mamusi? — zawołał.

Wskazała mu miejsce, gdzie ukryła „Tristana i Izoldę“.

I po paru chwilach znów rozległy się rzewne tony arji operowej.

Wiktorja porwała chłopca w ramiona i zawołała:

— Ubiierz się szybko! Pojedziemy po tatusia!

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.